Nr. 17 (195). Zakopane, dnia 25. kwietnia 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: K. Brzozowski, Murań, Kasprusie.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, l. 38. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

STER

Ze świata tajemnic.

(Ciąg dalszy).

Na drodze do Jeziorka Żabiego stał Mnich, turnia ogromna do wieży okrutnej, jak jeden opis powiada, podobna. Mnich ten miał w sobie coś tajemniczego. Po skałach jego znaki rozmaite w granicie twardym wykute, a po nim w górze coś lśni do słonka, to obręcz złota na szyi Mnicha, jak powiadają opisy, — żyła złota szczerego. Mnich znów, to duch górski, co nocą przebiega ponad Tatry, a wiatr wyje szalony, i jego lataniu towarzyszy. Mamy wiele Mnichów w Tatrach; najwięcej znany Mnich nad Morskiem Okiem, lecz to w innej Tatr stronie. W tym naszym Mnichu koło Żabiego Jeziorka w końcu dalekiej wędrówki, jak mówi opis: «uźrysz dziurę jako na dwie sięgi od ziemie, idź do niej, a powróciwszy postąp sobie nie głupio i swoim rozumem udaj się do domu».

Z wieku XVIII posiadam też podobne opisy. Wogóle nazywają je górale spiskami. Taki spisek do Żabiego jeziorka w Tatrach powtarza w wielu rękopisach. Ciekawy jest przez to, że zawiera dokładne modlitwy i wykłada o przeznaczeniu owych zaklętych skarbów dla ludzi biednych.

Najsławniejszem miejscem, gdzie skarby się znajdują, jest, jak mówiłem, Żabie jezioro za Mnichem. Jest tam zakątek, z którego rozchodzą się na wszystkie strony żyły złote jak promienie lub odnogi lub jako korzenie, (mówię słowami jednego spisku). Miejsce to pomiędzy skały zowie się cmentarzykiem.

Stoją tam słupy dwa: jeden szczerozłoty, drugi srebrny, tyli jako i złoty, bardzo wielki, ku niczemu nieporównany. Jest też tam słup, albo matka drogiego karbunkułu (= rubin, też granat); tam siedzi król Gregorius, a za nim jego Rada i książęta. Nie trzeba tam żadnego światła w tym cmentarzyku, albowiem królewska korona tak jasna, że wszystko oświeca. Tam będziesz miał drogiego kamienia dosyć, a Panu Bogu podziękuj, że ci dał takie rzeczy widzieć.

Są jeszcze i inne sławne miejsca, do których prowadzą spiski. Więc Zielony Staw Kieżmarski, gdzie woda sicze, jak przez końską podkowę. Także prawie całe Tatry Bielskie, a w nich Koszar Mały (półkole skałami otoczone). W jednem znów miejscu na Michałowem w Czarnym Lesie jest na skale wyobrażon podług opisu (miejsca tego dzisiaj odszukać nie można) król Bolesław, który goni jelenia ze dwoma psami, a ten jeleń ma krucyfix pomiędzy rogami; przy

zadnich tego konia nogach słońce, miesiąc, i gwiazda. Jedną ręką król pokazuje ku krucyfixowi. Przy tym krucyfixie na ścienie, na lewy ręce jest tam dziura zaprawiona. Otwórz ją kilofem, wleź do niej, a chwal Boga.

Może to jakieś wspomnienie odległe o królu Bolesławie Szczodrym, co na łowach gonił w gościnie u króla Węgier, pozbawion korony polskiej.

Inny znów spisek tak powiada: z początku niektóre rzeczy (tj. przestrogi): przewodnikowi zapłaćcie, na coście go zmówili, a gdy przyjdziecie ku ostatnim znakom, zasie z nim nazad odejdźcie opodal, a jego precz odprawcie, to w ten dzień nie chodźcie, ale na drugi, nabrawszy ochotę z rozumem. Szałasów a ruśniaków się wystrzegajcie.

Dalej wiedzieć masz mój miły synu, przecz my to miejsce żabim jeziorkiem nazywamy. Przez to, że są tam w jeziorku takowe żaby malutkie, białe jako i te to żaby na wszystek sposób, nogi, głowa, oczy jako inne żaby, — a gdy je rozbijesz, są jako ganki białe kwarcu, a to jest znamię wielkie od Pana Boga tego bogactwa, albowiem niema tam żadnych i żywych żab, przez to, że się tam schować nie mogły przez wielką zimę...

...przez drugą przyczynę nazywamy to miejsce żabim jeziorkiem, że tam jest matka wszystkiego bogactwa i ganków złotych, srebrnych i drogiego kamienia.

Następuje dalej bardzo charakteryczny pogląd: Pan Bóg ma owszem dwojakie banie, jedne dał panom, panować, w których wielkie nabiały i nasilne roboty = Drugie Pan Bóg sobie zostawił najbogatsze, bo jest wszechmocny stworzyciel wszech rzeczy, jako się mu podoba, tak uczyni, które nam pobożnym ludziom chowa. Nie potrzeba tam mnogiego nakładu, ani pracy. W godzinę uczyni, a z ubogiego panem się stanie. Dalej wiedzieć masz, że panowie nad swemi baniami mają straże, aby im tam żaden bez ich woli nie mógł przyjść, albo czego nie pokradł — tak też Pan Bóg nad swojemi baniami ma straże, duchy przeczyste tak nazwane *Zyron Sylphos*, duchy dobre, które nie dadzą tam nikomu wejść bez woli boskiej, swawolnemu człowiekowi, marnemu o swej myśli, aby snadno nabrawszy, marnie utracił, a złość szerzył — nie chce tego Pan Bóg miły.

Oprócz spisków spisanych po polsku lub polsko-słowacku z mniejszym lub większym dodatkiem gwary miejscowej, posiadam również spiski niemieckie. Pochodzą one z miast spiskich zamieszkałych przez osadników niemieckich. Osadnictwo niemieckie jest tam bardzo dawne. Już w wieku XII przyszli pierwsi osadnicy niemieccy na Spiż pod Tatry, a większa ilość po Tatarach w wieku XIII. Zachowali się dotąd, choć z każdym rokiem topnieją. Może ich być dzisiaj do 80 tysięcy. Spiski niemieckie są zupełnie podobne do polskich i słowackich.

Przytoczę ustępy na przykład:

Frage nach den drei Spitzen am Ende des Schneegebirgs, wie du die erfragest, so merke nach dem gezeichneten Stein gegen drei Spitzen. Von den gezeichneten Stein ist unterhalb ein Stein wie ein Heuhaufen, such in ein schwarzen toben Wald auf der rechten Hand, als man gehet zu den drei Spitzen, da wirst du finden eine Wies, und auf der Wies ist Moos, wie ein Knie hoh, heb den Moos auf, so wirst du finden Steinen mancherlei Farben, gelb, roth. Bei den Steinen wirdst du finden Gold, als die Loorbeeren, Bohnenerbsen, auch kleiner...

Opis ten pochodzi z r. 1692. W innym znów znajdujemy taki ustęp:

Wenn du aus dem Wald komst, siehst du einen Szalas neben dem Steg, der selbige heisst unter dem Ablass, über den Urgarten... itd.

Ów Szalas unter dem Ablass, to szałas pod upłazem — dowodzi to, że spiski niemieckie są tłómaczone ze wzorów polskich. W jednym spisku niemieckim znajduje się narysowane wspaniałe koło magiczne do zaklinania duchów.

Zbierając wszystko, com dotąd przytoczył o owych spiskach — mogę krótko powiedzieć: w przeszłości począwszy conajmniej od w. XV. aż do końca XVIII w., istnieją dowody nieprzerwanego ciągu podań o skarbach ukrytych w Tatrach i o poszukiwaniach tych skarbów.

Jak zaś ta rzecz ma się dzisiaj?

Wprzód nim na to odpowiem, przytoczę jeszcze bardzo znamienne zdarzenie.

Było to w końcu przeszłego stulecia. W Wie-

dniu wychodziło czasopismo: Allergnädigst privilegirte Anzeigen aus sämmtlich-kaiserlich-königlichen Erbländern. — Były to czasy, w których umiejętności spoczywały w kolebce. Zaczęły się jednak już budzić. W owoczesnym stanie wiedzy bardzo zabawne poglądy można tam czytać. I tak dochodzenia, skąd się biorą skamieniałe ślimaki, skamieniałe gady, skamieniałe pieniądze, za które uważano numulity. Poważni uczeni wypowiadali poglądy, że to przyroda wszechpotężna takie sobie igraszki tworzy. Przyszła też kolej na Tatry. I są tam bardzo ciekawe opisy tych gór. W roczniku zaś piątym tego czasopisma w r. 1775 znajdujemy rozstrząsanie takiej kwestyi; czy jest prawdą, że cudzoziemcy przychodzą do krajów koronnych, a przedewszystkiem do Węgier na to, aby tajemnie nabrawwszy złota i skarbów z gór i jaskiń, unieść ze sobą do ojczyzny? Tytuł niemiecki brzmi w dziale I Wissenschaften poddział Policey (!): Von den fremden Gold- und Schatzgräbern.

Untersuchung der Frage: ob es wirklich an dem sey, dass einige Fremdlinge und Ausländer, lediglich in der Absicht, ein und andere kais. kön. Erbländer, und besonders Ungerland betreten und durchwandern, um heimliches Weise aus den Gebirgen und unterirdischen Höhlen, Gold und andere Schätze herauszuholen, und mit sich in ihr Vaterland zu nehmen.

Najbardziej podejrzani byli pod tym względem Włosi. mianowicie domokrążcy, obchodzący kraje z małpami, niedźwiedziami, zabawkami, szkłami powiększającemi, barometrami itd. itd. Zwali ich w Tatrach i w okolicy po prostu czarnoksiężnikami. Ostatecznie autor rozważywszy wszystkie pozory i rzekome dowody, przychyla się do zdania, że jest to prostą bajką! Wiara w to jednak musiała być bardzo rozszerzona nie tylko między ludem prostym, lecz i wśród ludzi wykształconych, że aż istny traktat trzeba było pisać dla wykazania jej bezpodstawności.

Równocześnie w Polsce zwrócono też uwagę na skarby w Tatrach.

I tak z początkiem r. 1766 powstała w Warszawie t. zw. komisya skarbowa, której sesyę król Stan. Aug. zagaiwszy, zaczął od różnych projektów, ściągających się do wprowadzenia w kraju narodowym i do kraju narodowego różnych manufaktur, pomnożenia handlów, szukania kruszców. Akta tej komisyi posiada Archiwum Muzeum XX. Czartoryskich. W nich znalazłem Raport IMCi Pana Konstantego Jabłonowskiego, wojsk koronnych pułkownika, Mennicy miedzianej J. król. Mości Inspektora z odbytej inspekcyi dyrekcyi gór srebrnego i miedzianego kruszcu w województwie krakowskiem, w starostwie nowotarskiem z daty 4 paźdź. 1767. Imci pan Jabłonowski pisze do komisyi skarbowej Jego król. Mości między innemi tak: Z relacyi tutejszych mieszkańców góry nowotarskie, osobliwie góra Małałąka zwana, mają być obfite w kruszce, o których wielu z poddanych starostwa nowotarskiego mają wiedzieć, lecz przez jakieś zaklęcie i spoprzysiężenie się, żaden przez te dwa lata oficyalistom nie przyznał się, chociaż ich różnie tentowali, jednak sami wywołują na siebie, że kryjomym sposobem za granicę kruszce wywożą i że karmelicie aptekarzowi z klasztoru krakowskiego S. Michała na sekret przysięgli. Gdyby najjaśn. Pan rozkazał przez edykt po wsiach i parafiach obwieścić naznaczając znaczną nagrodę chłopom, jakoto uwolnienie od poddaństwa ect., rozumiałbym, żeby tym powabem dali się pociągnąć do wyjawienia i inniby się zachęcili do szukania jakoto owczarze, którzy ustawnie po górach chodzą i przy źródłach znaki kruszców znajdują».

Tak było przed stu laty, a teraz?

Teraz tak samo, z tą tylko różnicą, że już wykształceni w naszem społeczeństwie nie wierzą, lud jednak święcie jest przekonany, że Tatry kryją w sobie skarby nieprzebrane. Dosyć przytoczyć, że komu tylko z zaufanych znajomych górali pokazałem rękopisy, owe spiski, o których mówię, mówił mi na to: wam już bieda nigdy nic nie zrobi, wy macie skarby. Dzisiaj jeszcze tak samo jak przed laty chodzą po Tatrach górale i obcy ze spiskami i skarbów szukają. Ma się rozumieć, że się z tem kryją nadzwyczajnie. Oprócz górali miejscowych przychodzą z nimi ludzie rozmaici, w Tatrach zwani lachami, którzy błądzą nieraz dłuższy czas, a już nie mając co jeść, wracają do domu. Zawsze oczywiście coś im przeszkodzi, że do celu dojść nie zdołają. Wędrówki te, ma się rozumieć, podsycają jeszcze wyobraźnię górali. Spiski jednak są już bardzo rzadkie.

Kiedyś po utworzeniu Galicyi za Józefa II, w Czerwonym klasztorze w Pieninach odkryła władza prostego górala, który podrabiał pieniądze, a podług podania miał je chować w beczce z powidłami. Winnego pochwycono, biurokracyi jednak austrya

ckiej nie dawała spać myśl, skąd też taki prosty człowiek wziął się do fałszowania pieniędzy. Poszły berychty do kreisamtów, no i z górskich okręgów kraju nadeszły odpowiedzi, że przyczyny należy szukać w rozbujałej wyobraźni ludu górskiego o skarbach w Tatrach i że nawet istnieją osobne przewodniki do tych skarbów wiodące. Władza wydała tedy nakaz, aby spiski owe konfiskować. Podobno zebrano ich sporo. Miano je przewieźć do Ołomuńca na Morawę i tam złożyć w klasztorze, gdzie spoczywają związane razem poświęcanym łańcuchem, aby do nich czart nie miał przystępu, jak głosi dawne podanie, które mi udało się wydobyć od starego górala.

Coś na tem prawdy być musi. Może być, że spiski gdzieś złożono. Że nie w Ołomuńcu, wiem z pewnością, bo udawałem się tam do bibliotekarza w Hradisku, pod Ołomuńcem w klasztorze, zabranym przed rząd, w którym istnieje stara biblioteka — spisków tam jednak niema.

Moje rękopisy pochodzą przeważnie z podobnego źródła, oto były w posiadaniu lub przechowaniu u notaryuszów. Dostały się tam razem z testamentami, przekazywane jako rzecz nadzwyczajnej wartości dla następnych pokoleń i spadkobierców! Rys bardzo znamienny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

O uzdrowotnieniu Zakopanego.

W stowarzyszeniu techników w Warszawie, wygłosił na ostatniem posiedzeniu 18go b. m. inżynier E. Sokal, odczyt pod powyższym tytułem. Z wywodami prelegenta, powszechnie znanego specyalisty w sprawach kanalizacyi miast — pragniemy czytelników naszych zapoznać — idąc za sprawozdawcą «Kurjera Warszawskiego».

Jakto? Zakopane, dokąd jedziemy odpocząć po zdrowie, ma być uzdrowotnione? To zakrawa na paradoks, a jednak nim nie jest.

Lekarz stacyi klimatycznej, dr. Janiszewski, zbadawszy dokładnie sposoby, jakimi Zakopane oczyszczane jest z gromadzących się przy gwałtownym napływie ludzi odpadków i nieczystości, a zarazem stan studni, ich głębokość, przyszedł do przekonania, że:

Wody użytkowe z t. zw. *fosses perdues* powoli przefiltrowują się przez ziemię; przy ogromnej ilości tych wód, grozi to wkońcu poważnem zanieczyszczeniem gruntu; zanieczyszczenie gruntu źle wpływa na czystość wody w studniach i na czystość powietrza. Analizy wody studziennej wykazały, że woda w studniach, badana podczas pogody, jest przeważnie dobra; po deszczu z powodu nadzwyczaj przepuszczalnego gruntu woda większości studni jest mętna.

Wyżej przytoczone względy czynią sprawę zaprowadzenia wodociągu i kanalizacyi sprawą pierwszorzędnej wagi dla uzdrowiska.

Napotkawszy opozycyę ze strony, zdawaćby się mogło, najmniej spodziewanej, bo miejscowego lekarza, dra Chramca i jego partyi, dr. Janiszewski własnym kosztem polecił znanej firmie Rumpel i Waldeck wypracować plany wodociągów i kanalizacyi dla Zakopanego.

Wspomniane plany omawiał prelegent. Podług nich, wodociągi czerpać mają wodę z dwóch miejsc: a) źródeł dorzecza Bystrej i potoku z Białego — pod reglami, b) źródła w Kuźnicach. Co do stałości źródła w Kuźnicach zaznaczyć należy, że jest wątpliwą, gdyż woda zmienia położenie w miarę, jak podmywa miękki łupek Kajperski. Źródła te mogą nawet całkiem zaniknąć.

Woda, badana dnia 7go czerwca 1902 r. przez prof. Bujwida, okazała się dobrą do użytku domowego i do zaopatrzenia wodociągu, jeżeli tylko źródło należycie zostanie zabezpieczone od możności dopływu wód zanieczyszczających.

Liczba gości w sezonie letnim dochodzi do 5.000. Projekt Rumpla przypuszcza, że w ciągu 30 lat cyfra ta powiększy się czterokrotnie, dojdzie do 20.000. Tę liczbę przyjmuje za zasadę do obliczenia zapotrzebowania wody.

Ilość wody na dobę przyjmuje projektodawca 60 do 70 litrów, otrzymamy więc 1,400.000 litrów. Przeciwko tym cyfrom nie byłoby nic do nadmienienia, gdyby tylko sprawa wydajności źródeł była należycie wyjaśniona, czego nie zrobiono.

Konstrukcya zbiornika nie jest pozbawioną wad. Do nich też zaliczyć należy niezastosowanie w projekcie systemu cyrkulacyjnego w rozprowadzeniu wody.

Ciśnienie w rurach, podług projektu, przewyższa 8 atmosfer, podczas gdy w warszawskim wodociągu dochodzi ono zaledwie do 4-ch atm. Przechodząc do kanalizacyi, prelegent zaznacza, że projektodawca nie wyjaśnia, czy woda deszczowa ma być wyłączoną, czy nie. A w objaśnieniu, dodanem do projektu autor wyraża się nie dość ściśle. Spadek kanałów w Zakopanem może być bardzo znaczny, a odpływ ma nastąpić nie do koryta rzeki, lecz na pola irygacyjne, odległe o dwa kilometry od Zakopanego.

Inż. Sokal twierdzi, że pola irygacyjne są pozornie tylko ideałem rozwiązania podobnych spraw, jednakże praktyka nie potwierdza tego poglądu. Irygacya wymaga odpowiedniego obszaru przepuszczalnego gruntu; czy go Zakopane posiąść może, niewiadomo. Natomiast wątpliwości nie ulega, że warunki klimatyczne w Zakopanem absolutnie nie przemawiają za urządzeniem pól irygacyjnych.

Druga propozycya, co do basenu magazynowego, też nie jest bez poważnego ale. Trudności są zatem bardzo poważne i wskazanie drogi prowadzącej do celu, jest rzeczą niezmiernie trudną. Grunt w Zakopanem jest skalisty, czy będzie można kanały zagłębić do $2^1/_4$ metra, jakby należało, jest wątpliwem. Zagłębienie projektowane jednego metra, jest w każdym razie niedostateczne.

Pytanie, czy wogóle kanalizacya dla tak ogromnego obszaru, jak Zakopane, jest odpowiedniem rozwiązaniem, czy koszt tych robót, jakkolwiek pożądanych, nie okaże się zbyt znacznym, albowiem pamiętać musimy, że «wedle stawu grobla».

W konkluzyi radzi prelegent zbudować wodociąg jak najprędzej i zabrać się do wystudyowania drugiej kwestyi: usuwania wód brudnych. Z chwilą gdy zniknie obawa, że pijemy wodę ze studzien zatrutych, można będzie z całym spokojem zbadać, czy kanalizacya jest jedyną możliwą drogą usuwania nieczystości.

Jeżeli prasa nawołuje, — kończy inż. Sokal — aby społeczeństwo nie wywoziło pieniędzy do sąsiadów, wrogo dla nas usposobionych, to również należałoby uzdrowiska krajowe postawić na takiej stopie, aby w nich znaleźć można było dobre warunki. Bo motyw, że to nasze, jest niewątpliwie ważny, lecz w każdym razie nie może być decydującym dla osób słabych, które nie zawsze znajdują odpowiednie warunki. A dzisiejsze Zakopane bynajmniej ich nie daje.

Byt i rozwój dalszy Zakopanego zależy od poprawy warunków hygienicznych, a nieuwzględnienie tych żądań musi pociągnąć za sobą upadek.

„Nieco o Zakopanem".

(Дещо про Закопане).

W styczniowym zeszycie, wychodzącego we Lwowie ruskiego miesięcznika «Литературно-науковий вістник», znajdujemy pod wyżej przytoczonym tytułem obszerny opis wrażeń z pobytu w Zakopanem, zawierający wiele ciekawych uwag o stolicy naszego Podhala, o góralach tatrzańskich i stylu zakopiańskim, skreślony przez p. Włodzimierza Szuchiewicza.

Warto przyjrzeć się bliżej tej pracy, zaznamiającej Rusinów z tak im blizkim, a tak dla nich zapewne z mało znanym ludem góralskim. P. Szuchiewicz nie poświęcał się wprawdzie specyalnym studyom ani nad góralami, ani nad stylem zakopiańskim, wiadomości jednak swoje czerpał widocznie z bardzo dobrych źródeł i umiejętnie je czytelnikom swoim przedstawia.

Sięgnąwszy przedewszystkiem w przeszłość Podhala, wydobywa z niej junackie, dziką poezyą owiane legendy o zbójnictwie tatrzańskiem, o bohaterskim Janosiku; wspomnienia religijnej wolnomyślności niewygasłych jeszcze pokoleń górali; misyonarskiej działalności ks. Stolarczyka; mówi o niezdeptanej pańszczyźnianą niewolą godności tutejszego ludu, o jego życiu pasterskiem; potem o pracach tutaj i wpływie Chałubińskiego, Matlakowskiego, Witkiewicza i wreszcie najdłużej zatrzymuje uwagę autora sprawa stylu zakopiańskiego. Tak liczne w Zakopanem i tak imponujące dowody cudownego niemal rozwoju skromnych, zapomnianych zabytków zdobnictwa i budownictwa ludowego w szeroko rozgałęziony styl artystyczny, zdumiewają znawcę i miłośnika bogatej huculszczyzny.

Ciekawe są uwagi, jakie się nasunęły p. Szuchiewiczowi przy zestawieniu rezultatów, do jakich doszedł p. Witkiewicz w pracy nad odrodzeniem polskiego stylu z ubogiej ornamentyki góralskiej — z surowem, niewyzyskanem jeszcze zupełnie zdobnictwem u ruskiego ludu. Zważywszy, jak szczupłym jest zasób ornamentyki góralskiej, ograniczonej do ozdób na nielicznych sprzętach, na spinkach, sprzączkach, na odzieży, p. Szuchiewicz mówi:

A pomimo to Witkiewicz upiększa tą ubogą ornamentyką nie tylko wnętrza domów, lecz nawet kościoły! Istotnie podziwu godną jest jego pomysłowość. Przy zakopiańskim kościele ufundował p. Gnatowski kaplicę. Wszedłszy do wnętrza tej kaplicy, spostrzegamy wrota ze strzechą! Przyjrzawszy się im bliżej, widzimy, że w górnej części trójkąta, gdzie łączy się strzecha, promienieje «słońce», typowa ozdoba każdej zakopiańskiej chaty, a które stanowi również upiększenie niemal każdego przyczółka naszych huculskich chat. Pod podstawą tego trójkąta widać postacie 4 ewangelistów, poniżej spada strzecha ponad ołtarzowy obraz, ujęty w ramy wyobrażające odrzwia zakopiańskiej chaty z charakterystycznymi wystającymi kołkami. Na ołtarzu stoi szafka z gzymsem o motywach łyżnika, stanowiąca cymbo-

ryum; drzwiczki do niej, są to maleńkie odrzwia zakopiańskiej chaty ze «słońcem». Na prawo i na lewo cymboryum stoją lichtarze, podstawę których tworzy odwrócony dnem do góry czerpak z czterema zamiast jednego ucha; są to nogi lichtarza. W podstawie tej osadzony jest pazdór, zakończony lelują, taki, jakim ozdobiony jest niemal każdy dom zakopiański. Podobną rzeźbą ozdobione są ławki, konfesyonał i t. d. A polichromia ścian kaplicy? Tu wyzyskano jedyną w swoim rodzaju zakopiańską ornamentykę. Barwne wyszycia spodni góralskich! Do upiększenia ołtarza posłużyły z motywów ludowych głównie rzeźby kwiatów tatrzańskich, jak oset, złotogłów.

Cała kaplica wskazuje, jak można ludowe motywy rozwinąć w narodowy styl artystyczny i do jak wysokiego dojść można stopnia artyzmu w wykonaniu tak wielkiego dzieła, jak ołtarz, pojęty artystycznie, a w pomysłach nowy, oryginalny, jędrny.

Patrzyłem na to wszystko! I żal ogromny mnie przejął na myśl, że my, choć niby tacy bogaci, a jednak tak bardzo ubodzy jesteśmy! Wszak posiadamy takie bogactwo ornamentyki ludowej, jak mało który naród na świecie. Rzeźba nasza, gdyby nawet pominąć Szkriblaków, tak przecież jeszcze obfituje we wspaniałe, wybornie do rozwoju nadające się motywy. Albo nasze wyszycia, toż to gotowa polichromia, rozwinięta odpowiednio stworzyłaby rzeczy wprost czarujące. Głównym motywem całej naszej ornamentyki jest krzyż. Z jakąż więc łatwością możnaby przejść od ludowej sztuki do kościelnej, zwłaszcza, gdy się zważy, że sam styl naszych kościołów nadaje się do tego najzupełniej. A więc czemuż jesteśmy ubodzy? Oto dlatego, że wszystko, co namaluje pierwszy lepszy Niemiec, Madziar lub ktoś inny i podpisze pod tem, że to w stylu huculskim, my przyjmujemy radzi, przytakując milczącem kiwaniem głowy, cieszymy się z tego, co nas właściwie o płacz przeprawiać powinno, przyjmujemy z podziękowaniem, zamiast wyrzucać takie projekty wraz z ich twórcami za góry, skąd przyszli. W ten sposób zbagatelizował nasze ornamenty i nasz styl prof. Kovats, zrobiwszy niby to w huculskim stylu plany do przebudowania Bazyliańskiego kościoła w Żółkwi. Cywilizacya w nieubłaganym swoim pochodzie niedługo zapewne zatrze całkowicie naszą ornamentykę u właściwych jej podstaw. Niedługo też włościanin nasz przywdzieje surdut, zabytki zatem naszej pięknej ornamentyki, pięknej odzieży naszego chłopa, powinny być strzeżone, jak relikwia w kościele! Lecz działalność p. Kovatsa do tego nie doprowadzi!

Takiemi myślami i żalem przejęty, wybrałem się wprost z kaplicy Gnatowskiego, w niedzielę około południa, aby zwiedzić chatę zakopiańskiego górala. W tym celu udałem się w okolicę zamieszkałą przeważnie przez górali-tkaczy. Wskazano mi obszerne obejście i takiż dom, powiadając, że tu mieszkają najbogatsi ludzie. Chata ich podobna najzupełniej do naszej huculskiej, więc nie będę jej opisywał. Sień (świetlica), która rozdziela dom na «białą» i «czarną» izby, była prawie pusta, a tylko w jednym kącie rzucone grabie i kosa, w drugim jakaś próżna beczułka — oto i wszystko, com tu znalazł. Z sieni wchodzę do «czarnej» izby, istotnie «czarnej», bo aż wstrętnie brudnej, widocznie niemytej Bóg wie odkąd. Ściany czarne, piec czarny, w łyżniku parę łyżek, ze dwa talerze i cztery czarne garnki; pośrodku izby stoją dwa łóżka, zasłane snopem wytartej stęchłej słomy — i nic więcej już niema w owej «czarnej» izbie. Z tem większą ciekawością wszedłem do «białej». Dlaczego ona ma być «białą», pomyślałem sobie, otwierając drzwi? Tu jeszcze gorszy nieład, bo tu cały dobytek gaździny: i chleb i spodnica, mleko i buty, kożuch, kilka wielkich misek, dzbany, sito, pogrzebacz, garnki z kwaśnem mlekiem, uprząż na konie... ba, czego tu nie było? Wszystko, co stanowi góralskie gospodarstwo, a wszystko tak porozrzucane, w takim nieładzie, że z pewnością sama gaździna nie wie, gdzie co leży! Proszę przewodnika, by zaprowadził mnie do innej chaty, gdzie jest większy może ład, gdzie porządki odświętne. «Tu najpiękniej». Boże, co za przeciwieństwo z czystą malowniczą odzieżą, jaką pysznili się mieszkańcy tej chaty dzisiaj w kościele! Wszak oni wszyscy prawie modlili się z książek do nabożeństwa, wszak to «inteligencya»! Co za przerażająca różnica między ich odzieżą a niechlujstwem w ich chacie! Nie dowierzając mojemu przewodnikowi, kazałem prowadzić się dalej od środka wsi hen, hen, pod wzgórze. I tam nie większy ład. Tak widać jest wszędzie, bo oto St. Witkiewicz pisze o tych chatach w następujący sposób: «Po szerokich schodach ułożonych z kamieni, wchodzi się do ogromnej, ciemnawej i brudnej sieni. Na prawo duszna izba, gorąca, przesiąkła zapachem jełkiego masła i przekwaśniałego mleka. Ściany zawieszone obrazami świętych... Wszędzie pełno cebrów, beczułek i różnorodnych gratów». A niżej, opisując sąsiednią chatę, powiada: «Jego chata, jego narzędzia, jego piec, jego półka, on sam (gazda) — to kupa śmieci, resztek, odpadków i trzasek».

Krótki opis Morskiego Oka w Tatrach kończy ciekawą tę korespondencyę, ozdobioną kilku ilustracyami.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Towarzystwo Tatrzańskie. Wydział Tow. Tatrz. odbył posiedzenie swoje w dniu 8 b. m. pod przewodnictwem prof. dr Ponikły. Po długiej dyskusyi postanowiono wystąpić na Walnem Zgromadzeniu z wnioskiem co do budowy schroniska przy Morskiem Oku, która ma być rozpoczętą już w roku bieżącym; przyjęto też projekt statutu mającej powstać przy Towarzystwie Sekcyi turystycznej. Zmarłemu długoletniemu prezesowi i członkowi honorowemu Tow. ks. Eustachemu Sanguszce poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie.

Z „Gwiazdy“ otrzymujemy pismo, w którem prezydyum zarządu tego stowarzyszenia usiłuje dowieść niesłuszności uwag naszego sprawozdawcy, (nr. 13, 14 *Przeglądu*, art. p. t. «Gwiazda»), co do stanowiska majstrów, zarządzających «Gwiazdą», w sprawie wprowadzania do stowarzyszenia młodzieży rzemieślniczej. Prezydyum przyznaje, że młodzież ta nie garnie się do «Gwiazdy», pomimo poczynienia jej ulg w opłatach i zachęcania ze strony majstrów, ale przyznaje także, że odrzucony został przez zarząd jednogłośnie wniosek utworzenia w stowarzyszeniu oddzielnej sekcyi młodzieży rzemieślniczej. Sprawozdawca nie wdając się w wyjaśnianie pobudek tego odrzucenia, konstantuje fakt, że majstrowie, bo tylko oni są w zarządzie, okazali niechęć względem sposobu, uznanego przez wnioskodawcę za najodpowiedniejszy do przyciągnięcia młodzieży rzemieślniczej do stowarzyszenia. Jest to zatem kwestya sporna, dla polemiki jednak w tej kwestyi szpalty *Przeglądu* się nie nadają.

Odznaczenie. P. Tadeusz Piątkiewicz, komisarz c. k. rządu w Zakopanem otrzymał od cesarza złoty krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z koroną.

Pożar. W poniedziałek 20-go b. m. o godz. 9-ej rano wybuchł pożar na t. zw. Sobiczkowej, na terytoryum gminy Kościeliskiej. Spaliła się szopa przy domu Jana Stopki, ojca znanego p. Andrzeja Stopki, autora «Rycerzy śpiących w Tatrach», «Sabały» i innych góralską gwarą pisanych rzeczy. Ogień wybuchł prawdopodobnie od papierosa. W szopie spaliły się dwie krowy i świnia.

Zabawa. W sobotę 18-go b. m. w willi «Szałas» urządzoną została zabawa, której artystyczną część stanowiły produkcye muzyczne, śpiew i deklamacya, poczem nastąpiły tańce. W koncercie wzięli udział tak sympatycznie znany Zakopanemu artysta-skrzypek p. Gilewski; p. St. Downarowicz miłym śpiewem, p. Bogdani ładną deklamacyą i p. Litwinowicz pełnemi humoru monologami. Do tańca przygrywała miejscowa orkiestra. Zabawę, korzystając z uprzejmości p. Jętkiewiczowej, właścicielki pensyonatu w «Szałasie» i artystycznej ofiary uczestników koncertu, zorganizował komitet «Czytelni Zakopiańskiej» dla członków stowarzyszenia i zaproszonych gości.

Porządki w Zakopanem. U zbiegu Chramcówek i Starej Polany stoi buda drewniana — jakich wiele ku ozdobie Zakopanego wzniesiono po wszystkich ulicach, w której latem osiada sklepikarz i handluje wszystkiem, czego człowiek zapragnąć może — zaczynając od bucika, a kończąc na nafcie i szuwaksie. W budowie tej ktoś pomysłowy urządził niedawno skład, jak się zdaje, sztucznego nawozu — w każdym razie jakiejś substancyi rozszerzającej w okolicy woń zabójczą, dotkliwą już dla przechodzących, a uniemożebniającą istnienie kuracyuszom zamieszkałym w domach «Bratniej Pomocy». Reklamacye pozostały dotąd bez skutku, chociaż przecież po powietrze świeże przyjeżdżają ludzie do Zakopanego.

„Godzina pogardy“ — taki tytuł był nie pogadanki już, ale odczytu, jaki w «Czytelni Zakopiańskiej» d. 20 b. m. wygłosił p. Makowski. Poeta siłą i pięknem natchnionego słowa uniósł słuchaczów wysoko nad ziemię i pokazał im stamtąd bezustanną mękę ludzkiego ducha, szamoczącego się w daremnem poszukiwaniu prawdy, w bezowocnem rozwiązywaniu piekącej go zagadki bytu. Na wszystkich drogach, jakimi wzlata w nieprzepartem dążeniu do prawdy, duch ludzki we wszelkich sposobach rozwiązania nie dającej mu spokoju zagadki — znajduje wszędzie krzywdę, wszędzie nędzę, widzi bezsilność twórczej potęgi swojej, niemoc płomiennej żądzy czynu. I nadchodzi wtedy godzina pogardy — straszna godzina rozpacznego zwątpienia, bezbrzeżnego smutku, «plwania we własną duszę». U nas panowanie krzywdy wszechwładniejszem jest niż gdzieindziej, nędza wszechmocniejszą, więc ból twórczego ducha polskiego głębszym być musi, bardziej przejmującym. W tym bólu, w tem twórczem szukaniu wyzwolenia z niego, jednoczą się duchy takich artystów naszych, jak Jacek Malczewski, Przybyszewski, Kasprowicz, Żeromski, Wyspiański. Prelegent świetnie scharakteryzował istotę twórczości każdego z tych ludzi, głęboko ujął i wydobył zasadniczą nutę ich pieśni z męki ducha zrodzonej. Wogóle odczyt p. Makowskiego głęboki myślą, silny uczuciem, piękny formą, był niezwykłem, krzepiącem zjawiskiem.

W piątek 24-go, na pogadance w «Czytelni Zakopiańskiej» p. St. Downarowicz, będzie mówił na

temat «irredenta polska w «Kordyanie», «Dyktatorze» i «Weselu».

Święcone. Stowarzyszenie rękodzielników miejscowych «Gwiazda», urządziło w dniu 19 b. m. wspólne święcone. Zgromadzeni w liczbie około 40 osób spędzili kilka godzin w wesołym i serdecznym nastroju, słuchając licznych przemówień i deklamacyi. Przy tej sposobności zebrano na sztandar Towarzystwa sumę około 40 koron.

Lista gości w Zakopanem.

Od 12-go do 19-go kwietnia 1903.

Załęski Jan	Warszawa	«Szałas»
Dynowska H.	Litwa	Hotel Kuliga
Dynowska W.	»	»
Dr Gluziński A.	Lwów	«Dworek»
Wagner Wiktorya	Warszawa	«Szałas»
Bielański Roman	Nowy Sącz	Hotel Kuliga
Turyczyn Julian	Plewlje	»
Etarnawska Janina	Król. Polskie	«Nieczuja»
Niedzielska Michalina	Lwów	»
Wiśniewska		«Warta»

Razem osób 10. Ogółem od 1-go stycznia 1201 osób.

W roku zeszłym w tym samym czasie 1090 osób.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od $8^1/_2$ do $11^1/_2$ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcyonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy oznoszone** są o 8 rano i 4-ej. **Paczki rozwozi się** o 8-ej i o 4 popolud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do $1^1/_2$ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jednę należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel. bez względu na wagę.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

rano	dzień				rano	dzień
10.20	4.30	odchodzi	Zakopane	przychodzi	7.15	3.30
11.17	6.00	»	Nowy Targ	»	6.00	2.37
12.15	7.25	przych.	Chabówka	odchodzi	4.20	1.35
12.35	7.50	odchodzi	Chabówka	przych.	4.03	1.14
4.40	11.05	przychodzi	Kraków	odchodzi	11.40	9.05
dzień	noc				noc	rano

Redaktor odpowiedzialny: K. Brzozowski. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.